

niedziela, 27.05.2018

ZAMYŚLENIA NA X NIEDZIELĘ SYNODALNĄ MODLITWA W RODZINIE CHRZEŚCJAŃSKIEJ

Przez wiele lat na codzienną Mszę świętą do pewnego klasztoru przychodziła para staruszków. Przygarbieni, z laseczką - zawsze siadali na rozkładanych krzeselkach. Starszy pan brał jedno krzesło, rozkładał je i pomagał swojej żonie usiąść na nim. Wtedy dopiero szedł po drugie krzesło, dla siebie. Przysuwał je do starszej pani tak, żeby być blisko, ramię w ramię. Siadał powoli... To był uroczy widok. Ci ludzie mieli właściwie całe życie za sobą, a jednak wciąż się kochali.

Można zadać pytanie: „Co tak bardzo scementowało ich związek?”. Ostatecznie nie wiemy, bo nie znamy tych ludzi. Nie wiemy, co kryje się w historii ich życia i w ich sercach. Ale w tym obrazie możemy odnaleźć jedną wskazówkę: przez wiele lat, codziennie przychodzili na Mszę świętą. Pewnie nie chodzili codziennie do kina. Pewnie nie chodzili codziennie do restauracji. Choć może i takich wyjść nie zabrakło. Ale na pewno codziennie razem się modlili. Sekret tego małżeństwa doskonale ukazują słowa św. Jana Pawła II: „Rodzina, która modli się zjednoczona, zjednoczona pozostaje” (Rosarium Virginis Mariae, nr 41). To sam Bóg jednoczy te rodziny, które wspólnie modlą się do Niego. Dlaczego? Bo sam jest doskonałą jednością trzech Osób – Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Dlatego też rozpoczynając kolejną serię „niedziel synodalnych”, które przez cały najbliższy rok będą dotyczyły rodziny, chcemy najpierw zatrzymać się nad tematem modlitwy w rodzinie chrześcijańskiej. Dobrze, że czynimy to w Uroczystość Najświętszej Trójcy. Dzięki temu głębiej uświadamiamy sobie, że to właśnie dzięki modlitwie zbliżamy się do Boga, który jest jednością Osób. A Bóg, który jest Jednością umacnia naszą jedność, kiedy wspólnie się do Niego modlimy.

Bóg jest szczęśliwy, bo ma wspaniałe relacje. Między Ojcem i Synem jest pełnia miłości, którą jest Duch Święty. Można Mu tego pozazdrościć. Bo pomyślny, jak bardzo my tej jedności potrzebujemy! Wystarczy się zapytać, kiedy ostatni raz pokłóciliśmy się z kimś z naszej rodziny... kiedy ostatni raz mieliśmy ciche dni... kiedy ostatni raz zrobiliśmy coś wbrew naszym domownikom? Jeżeli Bóg jest źródłem jedności, to człowiek jest źródłem podziękowań. Ale nie musi tak być! Bo człowiek zanurzony w Bogu staje się – jak On – źródłem jedności. Wasza rodzina może być jednością, jeśli tylko będzie zjednoczona z Bogiem.

Dlatego Jezus w dzisiejszej Ewangelii nakazuje swoim uczniom: „udzielajcie wszystkim narodom chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. Słowo „chrzczyć” można także przetłumaczyć, jako „zanurzać”. Jezus więc chce, abyśmy i siebie i innych „zanurzali w imieniu Ojca i Syna i Ducha Świętego”. Co to znaczy? To znaczy zanurzać się w Bogu, w Jego obecności. Zanurzać się w Nim tak, jak dawniej człowiek był zanurzany w wodzie podczas chrztu. Wtedy zewsząd go ogarniała. Podobnie dzieje się, kiedy zanurzamy się w modlitwie. Zewsząd ogarnia nas obecność i działanie Boga, który jest jednością. Dzięki temu On umacnia naszą jedność.

Jak więc powinna wyglądać ta modlitwa w rodzinie chrześcijańskiej? Możemy w niej wyróżnić trzy rodzaje: modlitwę osobistą, która jest naszym indywidualnym spotkaniem z Bogiem; modlitwę małżeńską, w czasie której żona i mąż modlą się wspólnie, jako małżonkowie, a nie indywidualnie; oraz modlitwę rodzinną, kiedy z małżonkami modlą się ich dzieci. Idealnie byłoby, gdyby każdy z tych rodzajów modlitwy był obecny w każdej rodzinie. Bo przecież bez dobrej modlitwy osobistej nie będzie dobrej modlitwy małżeńskiej czy rodzinnej. To na naszej osobistej relacji z Bogiem buduje się bycie razem z Nim w małżeństwie i rodzinie. Ale źle by było, gdyby ta modlitwa ograniczała się tylko do modlitwy indywidualnej, albo modlitwy razem z dziećmi. Jedno z małżeństw daje takie świadectwo:

plan dalszy. Po wielu zajęciach i obowiązkach domowych, kiedy odmówiliśmy już modlitwę z dziećmi, ciężko było jeszcze znaleźć czas na wspólną modlitwę małżeńską. Zastanawialiśmy się, jak sobie radzą z tym inni. Pomogło nam wówczas świadectwo małżonków, którzy na jednym ze spotkań mówili, jak ważne jest, by małżonkowie stawali przed Bogiem nie tylko indywidualnie i z całą rodziną, ale także jako mąż i żona, jako ci, którzy stoją na czele rodziny, ci, w których Bóg wlał łaski pozwalające prowadzić im całą rodzinę. To było dla nas dużym umocnieniem, bo w pewnym momencie modlitwa małżeńska stała się trochę takim kwiatkiem do kożucha - skoro modlimy się z dziećmi, to po co jeszcze modlić się modlitwą małżeńską. A jednak to ma sens i mimo trudności warto modlitwę małżeńską pielęgnować. Kiedy modlimy się razem, Bóg mówi do nas jak do małżonków tworzących małżeństwo i rodzinę, a nie do każdego z osobna”.

Przykład pięknej miłości owej pary starszków, przytoczony na początku tego kazania, utwierdza nas tylko w przekonaniu, jak wiele dobra wypływa z takiej wspólnej modlitwy małżeńskiej.

Ta modlitwa małżeńska nie musi być od razu nie wiadomo jak rozbudowana. Można zacząć od pójścia razem na Mszę św., od wspólnego odmówienia Koronki do Bożego miłosierdzia, czy dziesiątki różańca każdego dnia. Ta modlitwa może być krótka. Ważne, żeby była bez pośpiechu i systematyczna. Wtedy może zapragniecie modlić się więcej i inaczej... Bóg sam Was w tej modlitwie poprowadzi, jeśli tylko ją z wiarą podejmiecie.

Warto przedyskutować tę kwestię w gronie rodzinnym. Porozmawiać o tym, jak moglibyście się wspólnie modlić: od czego moglibyście zacząć, albo – jeśli już się modlicie – jak tę modlitwę pogłębić... W ten sposób przeniesiecie Synod do waszych domów. Niedawno powołano Komisje Synodalne, które rozpoczęły swoje prace, powołano Parafialne Zespoły Synodalne, które już pierwszy raz się spotkały i dyskutowały nad tematem modlitwy w rodzinie chrześcijańskiej. Czas teraz powołać swego rodzaju „Rodzinny Zespół Synodalny” i w gronie rodzinnym porozmawiać o tym, jak można by tę rzeczywistość zmienić na lepsze. Przecież „nic o nas bez nas”! To nas, naszych rodzin ten Synod dotyczy! Warto w swoich rodzinach dyskutować o tym, o czym dyskutuje Synod.

Warto w ramach tej rozmowy przedyskutować kształt nie tylko modlitwy małżeńskiej, ale także rodzinnej, wraz z dziećmi. Jako rodzice zabiegacie o ich wychowanie, zawozicie je na tańce, angielski, judo; chodzicie z nimi do ortodonta, poświęcacie czas i pieniądze, aby zapewnić dzieciom zdrowie i wychowanie – i dobrze robicie!

Ale Bóg zapyta was kiedyś: „Czy nauczyliście swoje dzieci modlitwy?”. Może odpowiecie – „Przecież Kasia pięknie tańczy, ma zdrowe i ładne zęby i mówi trzema językami”. Pytanie jednak, czy będziecie mogli powiedzieć, że nauczyliście swoje dzieci najważniejszego języka, który pozwala rozmawiać z Bogiem – języka modlitwy. Największym darem, jaki możecie przekazać swoim dzieciom, to przekazać im Boga! Warto porozmawiać o tym, jak to zrobić. W tej rodzinnej dyskusji synodalnej, w tej rozmowie nad formą wspólnej modlitwy nie zapomnijcie, że – jak pisał Jan Paweł II – „Zasadniczym i niezastąpionym elementem wychowania do modlitwy jest konkretny przykład, żywe świadectwo rodziców: tylko modląc się wspólnie z dziećmi” (Familiaris consortio, nr 60).

Jezus w dzisiejszej Ewangelii zachęca nas, abyśmy zanurzali siebie i innych w imieniu Ojca i Syna i Ducha Świętego. Dzięki temu Bóg, który jest jednością, będzie umacniał naszą jedność. To zanurzenie w Bogu dokonuje się przez naszą modlitwę indywidualną, małżeńską i rodzinną. I Bogu dzięki, że przyszliśmy dzisiaj na tę Mszę świętą. Bo właśnie teraz dokonuje się to nasze zanurzenie się w Bogu. Dokonuje się już od momentu, kiedy wraz z kapłanem uczyniliśmy na początku znak krzyża w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. To właśnie na tej Mszy świętej zanurzamy się w obecności Boga w Trójcy Świętej Jednego. On tu przychodzi, aby umacniać jedność naszych rodzin. Jego obecność zewsząd nas otacza. Jesteśmy jak ci starszkwowie przywołani na początku tego kazania. Stajemy w obecności Boga, aby On umacniał naszą jedność. Aby scementował naszą miłość. Przyjmujemy Go do naszych serc, abyśmy się stali w Nim jednym ciałem i jedną

Nasze zanurzenie się w Bogu nie może ograniczać się tylko do niedzielnej Mszy świętej. Dlatego potrzebujemy poważnej rozmowy o tym, jak powinna wyglądać modlitwa w naszych rodzinach, w naszych domach. Potrzebujemy rozmowy nie na najwyższych szczeblach hierarchii Kościoła, ale rozmowy w naszych domach, w naszych rodzinach. Bo jeśli sami znajdziemy sposób na zjednoczenie naszych rodzin z Bogiem, to możemy mieć pewność, że pozostaniemy ze sobą zjednoczeni.

Ks. dr Michał Dąbrówka